

Rutowska, Maria

"Dzieciństwo i młodość ze znakiem «P». Wspomnienia", wybór i oprac. Bohdan Kozięło-Poklewski i Bohdan Łukaszewicz, wstęp Bohdan Kozięło-Poklewski, Olsztyn 1982 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 558-560

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i obozy koncentracyjne w Sachsenhausen i Dachau. W kwietniu 1940 r., dzięki staraniom przyjaciół z ruchu polskiego, udało się H. Jaroszkowi wyjść z obozu zagłady. Zamieszkał w Berlinie i jako robotnik pracował w drukarni. Tam doczekał końca wojny.

Ten wojenny okres z życia Polaków w Niemczech jest najmniej poznany pod względem naukowym. Z relacji autora wspomnień wynika, że Polacy nie utracili kontaktów i w najtrudniejszych dla nich chwilach pomagali sobie wzajemnie. Pomoc ta sprowadzała się do ratowania życia uwięzionych, których nie wyjaśnionymi w pełni do dzisiaj sposobami, wyciągano z obozów zagłady. Brało w niej udział kilku, a może kilkunastu Polaków zamieszkałych w Berlinie. Wśród nich H. Jaroszyk wymienia Jana Boenigka. Indagowany przez piszącego te słowa nie umiał w pełni wyjaśnić, kto kierował tą pomocą i skąd brano środki.

Autor wspomnień zaufał własnej pamięci, nie konfrontował opisywanych faktów i zjawisk historycznych z materiałami archiwalnymi. Nie ustrzegł się więc błędów i potknięć. Znany dobrze na Warmii ksiądz Walenty Barczewski był w 1920 r. proboszczem w Brąswaldzie, a nie w Gietrzwałdzie (s. 69), Bogumił Labusz mieszkał w Hosembarku zwanym dziś Labuszewem, a nie w Hasebergu (s. 28). Błędnie odmienia nazwisko B. Linki jako Linke. Pomija także imiona niektórych działaczy np. Czerlickiego, Kauczora, Kellmana, Michałka, Pezały, Sarnowskiego pisanego jako Sarnecki) — by ograniczyć się tylko do kilku przykładów. Wydaje się, że wydawca mógł w tych sprawach przyjść z pomocą autorowi. Mimo pewnych niedomówień i potknięć, czytelnik otrzymał pożyteczną i bardzo potrzebną książkę. Szkoda, że wydawca nie postarał się o staranniejszą szatę graficzną, dotyczy to przede wszystkim ilustracji.

I wreszcie uwaga dotycząca dystrybucji książek, wydawanych w mniejszych ośrodkach. Recenzowany tom dotarł do Olsztyna z dużym opóźnieniem i w niewielkiej liczbie egzemplarzy, chociaż właśnie tu powinna być skierowana znaczna część nakładu.

Tadeusz Filipkowski

Dzieciństwo i młodość ze znakiem «P». Wspomnienia, wybór i opracowanie Bohdan Kozieńko-Poklewski i Bohdan Łukaszewisz, wstęp Bohdan Kozieńko-Poklewski, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 84, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1982.

Eksploatacja siły roboczej podbitych narodów przeprowadzona w sposób bezwzględny przez Trzecią Rzeszę dotyczyła także dzieci i młodzieży. Mimo wielu prac poświęconych temu zagadnieniu brak, jak dotąd, pozycji, która wyczerpująco przedstawiałaby pracę przymusową dzieci i młodzieży w latach drugiej wojny światowej.¹

W obszernym wstępie do prezentowanej tu pracy, Bohdan Kozieńko-Poklewski napisał: „Pracę przymusową, do której Niemcy zobowiązali obywateli okupowanych przez siebie krajów, określono na procesie norymberskim jako najokropniejszą i najrozleglejszą akcję niewolniczą w historii. Za zbrodnie

¹ Problemem eksploatacji siły roboczej dzieci i młodzieży na obszarze „Kraju Warty” zajął się A. Wierzejewski w pracy *Niewolnicza praca dzieci i młodzieży polskiej w tzw. Kraju Warty 1939–1945*, Poznań 1975.

wojenną i zbrodnie przeciw ludzkości uznał Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (art. 6, ust. B) dręczenie lub wywiezienie do pracy przymusowej lub w jakimkolwiek innym celu ludności cywilnej okupowanego terenu lub przebywającej na tym terenie. Ze szczególnym potępieniem Trybunału spotkało się wywożenie przez Niemców dzieci i młodzieży z obszarów okupowanych do pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy. Dodać tu należy, iż dotyczyło to tylko krajów Europy środkowej i wschodniej, bowiem jedynie te kraje zmuszone były dostarczać dzieci do pracy w Niemczech" (s. VII).

W literaturze przedmiotu, opartej głównie na zachowanych dokumentach niemieckich, brakuje szczegółowych informacji o warunkach życia, zwłaszcza tych najmłodszych osób, wprzęgniętych w system niewolniczej pracy dla hitlerowskich Niemiec. Źródłem takich informacji są tylko wspomnienia ludzi wywiezionych na roboty, ukazując m.in. wiele aspektów losów najmłodszych robotników przymusowych, jak np. traktowanie w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, warunki pracy, atmosferę panującą w środowisku zesłanych na roboty przymusowe, formy spędzania wolnego czasu i inne. Dla tego tak interesująca, a równocześnie wstrząsająca lekturę stanowi omawiany tom wspomnień.

Książka składa się z 26 relacji różnej objętości oraz wspomnianego już *Wstępu* przetłumaczonego na język niemiecki. Relacje wybrano z prac nadesłanych na wiele różnych konkursów organizowanych m.in. przez redakcję „Robotnika” i „Zielonego Sztandaru”, Ludową Spółdzielnię Wydawniczą oraz Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie i Okręgową Komisję w Olsztynie.

Autorzy wspomnień wywodzą się w przeważającej liczbie ze środowisk chłopskich, chociaż kilka osób, przedtem mieszkało w mieście. O swoich przeżyciach na robotach przymusowych pisze 13 mężczyzn i 13 kobiet. Wiek respondentów — dzieci i młodych ludzi w latach okupacji — jest bardzo zróżnicowany. 6 osób w momencie wywiezienia na roboty miało lat 15, 5 — lat 16, 4 — lat 17, po dwie osoby miały lat 18, 14 i 11, a jedna lat 13. W czterech przypadkach brak informacji o wieku, wiadomo tylko, że byli ludźmi bardzo młodymi. Prawie wszyscy autorzy wspomnień znaleźli się na robotach przymusowych w wyniku imiennego wezwania przez Arbeitsamt. W kilku przypadkach wywożono całe rodzeństwo, a potem je rozdzielano.

Wspomnienia dotyczą głównie pracy w rolnictwie. Struktura gospodarcza prowincji wschodniopruskiej sprawiała bowiem, że przeważającą część robotników różnych narodowości kierowano do pracy w tej gałęzi gospodarki.

Młodzi robotnicy przymusowi wykonywali prace domowe i w polu, zajęcia trwały więc od godziny piątej rano, latem do zmierzchu, a zimą do ósmej wieczorem. Wyrwani z kręgu najbliższych, umieszczeni w zupełnie obcym środowisku, pracujący ponad siły, źle traktowani, głodni, pozbawieni ciepłej odzieży zimą, wspominają ten okres swego życia jako bardzo ciężki. Twierdzą, że wywarł on trwałe wpływy na ich psychikę i zdrowie fizyczne. Jednakże doła jednoczyła ludzi, pomagano sobie wzajemnie, nawiązywały się trwałe przyjaźnie, a nawet związki małżeńskie.

Udręki, szczególnie ciężkie dla młodzieży, sprawiały, że ucieczki, a przynajmniej ich próby były prawie powszechnym zjawiskiem. W jednym z najdłuższych wspomnień (Czesława Łuszczynskiego) znaleźć można bardzo dokładną relację o represjach, jakie spotkały — 17-letniego wtedy chłopca — za ucieczkę z robót.

Nawet w tych trudno dziś wyobrażalnych warunkach młodość nie pozwalała się włączyć w rytm tylko „pracującego niewolnika”. Na kartach wspomnień są informacje o pisaniu wierszy (s. 108), o piosenkach i patriotycznych pieśniach śpiewanych przy pracy (s. 102), o opiece nad młodszymi. Wspomnienia Stefana Zarzyńskiego zawierają także informacje o utworzeniu zimą 1943 r. tajnej organizacji wywiezionych na roboty młodych Polaków, której celem było zwalczanie demoralizacji wśród młodzieży polskiej, poskramianie zdarzających się przypadków donosicielstwa oraz dokonywanie drobnego sabotażu. Organizacja jednak została wykryta w maju 1944 r., a jej uczestnicy aresztowani.

Omawiana publikacja ma przede wszystkim wartość dokumentacyjną. Jest jeszcze jednym wstrząsającym w swej lekturze dokumentem o losach dzieci i młodzieży polskiej w latach II wojny światowej.

Maria Rutowska

Bohdan Łukaszewicz, *Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945—1975. Szkice do monografii*, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 86, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, ss. 172 + ilustr.

Frasa współczesna jest przedmiotem zainteresowania nie tylko wąskiego kręgu specjalistów od kultury masowej, ale i historyków. Badacze dziejów współczesnych obficie korzystają z prasy, traktując ją niekiedy jako wiernie odbicie niedawno minionej rzeczywistości. To bezkrytyczne zaufanie gazetom prowadzi nierzadko na manowce. Banalem wydaje się stwierdzenie, iż prasa nie kłamie, tylko trzeba umieć wyluskać z niej prawdę. W tym kontekście szczególnie znaczenie mają badania nad dziejami prasy współczesnej, które ukazują jej przeszłość w ujęciu krytycznym.

Historia współczesnej prasy polskiej jest stosunkowo młodą dyscypliną nauk historycznych i mimo niewątpliwych osiągnięć ma jeszcze wiele obszarów nie objętych badaniami. Każda praca o prasie Polski Ludowej przyjmowana jest z niemałym zainteresowaniem jako kolejny krok w wypełnianiu białych piam. Przeważają na ogół artykuły i przyczynki, rzadziej natomiast ukazują się monografie. Pierwsze lata po wyzwoleniu są znacznie lepiej opracowane niż okresy bliższe współczesności.

Poważnym wydarzeniem w badaniach historyczno-prasowych jest monografia Bohdana Łukaszewicza *Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945—1975*. Autor w podtytule *Szkice do monografii* zastrzegł sobie prawo do częściowego wyczerpania tematu. B. Łukaszewicz podjął się ambitnego zadania rekonstrukcji dziejów prasy jednego regionu w ciągu powojennego trzydziestolecia. Jest na ogół ryzykownym przedsięwzięciem, gdy historyk wkracza w współczesność i tworzy sztuczne cezury nie mające odbicia w procesie historycznym. Jednak autor znalazł racjonalne uzasadnienie dla przyjęcia 1975 r. jako cezury końcowej, stwierdzając, że reforma administracyjna zamknęła dotychczasowy etap w strukturze polskiej prasy codziennej. Jest to uzasadnione kryterium, ale w aspekcie warunków organizacyjnych funkcjonowania prasy. Jednak dla treści prasy rok 1975 nie był momentem przełomowym. Nawet jeżeli w kraju zachodziły ważne zjawiska i wydarzenia, to nie znajdowały one wówczas dostrzegalnego odbicia na łamach gazet. Tak więc cezura końcowa, jako wyraz przemian zachodzących w Polsce na łamach